

JANUSZ WOĆ

ur. 1957; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt "Polska transformacja 1989-1991", "Gazeta Wyborcza", prasa lubelska, siedziby "Gazety Wyborczej"

Na początku to była taka wędrująca gazeta

W Lublinie to były najpierw trzy pokoiki na Raławickich. W tej kamienicy końcowej, gdzie na rogu mieścił się jubiler, to była pierwsza czy druga brama i mieszkanie po prawej stronie, na parterze, wynajęte od jakichś sióstr, które miały współudział w tej kamienicy. Wacek po prostu wynajął ten lokal. Tam były ze dwie maszyny do pisania i księgowka. Na samym początku księgowością zajmowała się pani Kowalik, która już od bardzo dawna nie żyje. Była emerytką. Tam były proste rzeczy na początku, na przykład lista płac pracowników. Stanowiliśmy oddział „Gazety Wyborczej” w Warszawie. To nie był autonomiczny, niezależny projekt, ale wkładka, tak jak i w tej chwili. To jest gazeta, którą można dostać tylko razem z „Gazetą Wyborczą”. Kupując „Gazetę Wyborczą”, w środku jako jeden z dodatków, które tam się ukazują, otrzymuje się właśnie dodatek lokalny. Wacek pierwsze pieniądze przywiózł w walizce. Dostał jakąś sumę, dzięki której można było rozpocząć, czyli zatrudnić pierwsze osoby, wynająć lokal, zrobić minimalny remont. Tak wyglądał początek.

Na początku to była taka wędrująca gazeta. Pamiętam siedzibę na Raławickich – pierwszą, potem na Królewskiej, na drugim piętrze, na samej górze. To było w WZDZ–cie, czyli Wojewódzkim Zakładzie Doskonalenia Zawodowego. Tam się wchodziło do bramy i potem w prawo, taka oddzielna klatka schodowa, i na samej górze. Już nie pamiętam, ile tam było pomieszczeń, ale o tyle więcej, że tam już się mieściliśmy. Jak przestaliśmy się mieścić, to nastąpiła kolejna przeprowadzka. Potem była siedziba na ulicy Górnej. Tam to była taka druga linia zabudowy. Wchodziło się przez bramę i tam znajdował się budynek wolno stojący – absolutnie nieprzystosowany. Zresztą żaden z tych lokali nie był przystosowany do tego, żeby tam wydawać gazetę. To były lokale prawie że mieszkalne.

Właściwie bez przerwy się przenosiliśmy, aż trafiliśmy na Krakowskie Przedmieście. I z Krakowskim oczywiście były jaja olbrzymie, wybuchła wielka awantura. To był budynek, z którym wiązały się jakieś zawirowania prawne – częściowo był

skomunalizowany i znajdował się w gestii prezydenta, częściowo nie, czyli był w gestii wojewody. Funkcję wojewody pełnił wtedy Janek Wojcieszczuk, który nam sprzyjał, a prezydentem był Sławomir Janicki, który nam nie sprzyjał. Tu pracowaliśmy długo, przeżyliśmy kilka remontów, które już ja robiłem. Odnawianie, przekuwanie, jakieś próby robienia ciągów newsroomowych. To była już siedziba, którą adaptowaliśmy z projektem na potrzeby „Gazety”.

Data i miejsce nagrania	2014-02-06
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Kamil Mączka
Redakcja	Monika Tatara, Małgorzata Popek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"